

# Mamy pandemię...

# globalnego ogłupienia

Ostatnio pewien znakomity profesor UJ zaproponował twórczą reinterpretację skrótu LGBT: Ludzie Gotowi Bronić Tradycji. Taką konfederację powinniśmy powołać. Taki ruch jest nam potrzebny. I Polska może być jego inicjatorem



Z prof. **Andrzejem Nowakiem**, historykiem, publicystą i pisarzem, rozmawia **Jakub Augustyn Maciejewski**

*Wielu z nas odczuwa, że ostatnie lata są dla Polski szansą na wielki przełom. W jaki sposób historyk z przyszłości, taki profesor Andrzej Nowak roku 2200, będzie opisywał czas po 2015 r.?*

**Andrzej Nowak:** Najpierw trzeba założyć, że w 2200 r. będzie istniał ludzki świat, następnie, że rachuba czasu, liczona od narodzin Chrystusa, nadal będzie obowiązywać, że ludzie nadal będą umieli i chcieli czytać, wreszcie – że ktoś będzie się Polską interesował, że nie zastąpi jej jakaś post-Polska albo nie-Polska.

*Zakłada pan profesor, że obecne trendy polityczne i ideologiczne wzmocnią się i wygrają?*

Przyszłości nie da się przewidzieć, ale obecne tendencje są takie, a nie inne. Jeśli gwałtownie spada zainteresowanie czytelnictwem, to dostęp do dziedzictwa europejskiego, a także szerzej – ogólnoludzkiego – będzie niemożliwy. Choćby ludzie czerpali wiedzę z nieznanych dzisiaj technologii, chipów przekazujących wiedzę bezpośrednio do mózgu, to dziedzictwo Księgi oraz ksiąg (Szekspira, Mickiewicza, Moliera, Manna, Sienkiewicza

czy Leśmiana) zaniknie. Może więc nie będzie problemu, o który pan pyta.

*Ale jest pewien problem teraz – co możemy zrobić, by jednak w 2200 r. od narodzenia Chrystusa o Polsce pisało się książki we wciąż zaludnionym świecie?*

Mamy przed sobą zadanie ocalenia przekazu kulturowego, a to wymaga zrozumienia kilku podstawowych zjawisk. Skoro istotna część tradycji europejskiej została zapisana w książkach, to bez nich nie da się utrzymać naszej kultury. Bez nich zmiana będzie

barbaryzacją, schamieniem. Bogactwo naszego dziedzictwa i ludzkiego doświadczenia zostało spisane w językach narodowych, m.in. polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, zatem bez pielegnowania odmienności języków i kultur – niekoniecznie antagonistycznych – nie da się kontynuować tego dzieła. Zastępowanie tej wypracowywanej przez wieki myśli ideą postnarodową i postksiążkową okaże się po prostu wielką stratą.

### **Wspomniał pan o chronologii, datach od narodzenia Chrystusa, ale miał pan na myśli światopogląd chrześcijański.**

Jeden z widocznych trendów współczesności wiedzie nas do świata bez chrześcijaństwa, które w świetle dzisiejszej agresywnej, dominującej narracji medialno-akademickiej jawi się jako skompromitowane i najwyraźniej ma zostać ostatecznie odrzucone jako wyjątkowo „wsteczna” religia. Może być zastąpione np. islamem, ateizmem albo religią globalnego ocieplenia. Ateizm w istocie jest także rodzajem religii, co potwierdza m.in. współczesny angielski filozof John Gray, niewierzący, który jednak przekonująco udowadnia, że u człowieka zawsze zachowują się pewne elementy myślenia religijnego, co widać nawet u najbardziej agresywnych wrogów religii chrześcijańskiej.

### **Pańska obawa o istnienie ludzkości za 200 lat brzmi trochę nierealistycznie.**

A jednak zasadność tego pytania ujawnia się nawet w dzisiejszej kulturze masowej. Wspomnę np. o ostatniej części najbardziej kasowej w historii kina serii filmowej: „Avengersów”. Ten hollywoodzko-baśniowy świat superbohaterów przedstawia w interesujący sposób pewne ideologie i dylematy współczesności. W czwartej części pojawia się tam zły tytan – Thanos, który za pomocą czarodziejskiej rękawicy może zlikwidować istnienie. Najpierw decyduje się na unicestwienie co drugiego człowieka, losowo, bez uprzedzeń, po prostu statystycznie połowa ludzkości ma zniknąć. Dlaczego? Odpowiada na to doprowadzona do

ostatecznych konsekwencji ideologia ruchu „zielonych”, którzy chcą świata ze zmniejszoną populacją – by to planeta, natura, przyroda mogły spokojnie odetchnąć od człowieka jako najgroźniejszego pasożyta na Ziemi. Człowiek nie jako centrum stworzenia, ale jako coś zbędnego i szkodliwego dla (ubóstwionej) Natury. Jednak gdy Thanos usuwa co drugiego człowieka, spotyka go rozczarowanie. Część pozostałych przy życiu pamięta tych, którzy zniknęli i nie chce się z tą ofiarą pogodzić. Trzeba ostatecznie zlikwidować całą ludzkość... – w imię wyzwolenia Natury.

### **Człowiek przestaje być ważny.**

To nie jest tylko ponura bajka filmowa, skoro już dziś coraz więcej kobiet deklaruje, że nie chce mieć dzieci, nie dlatego że martwi się o swoje zdrowie czy utrzymanie, ale o... planetę własną. Bezdzielnosć staje się cnotą.

### **Ideologia singli – o tym ostatnio mówił abp Marek Jędraszewski.**

By zrozumieć jej istotę, można sięgnąć do drugiego popkulturowego dzieła, jakim jest serial „The Boys”. Główny bohater jest kimś na wzór „kapitana Ameryki”, wymyślonego zresztą w 1939 r., tylko że w tym, kontynuowanym w roku 2020 serialu, jest on złowrogą postacią. Po polsku nazwany Ojczyznosławem, uosabiający patriotyzm i patriarchalizm, a więc dwie zmory lewicowych ideologii, w pewnym momencie dochodzi do wniosku, że on przecież nikogo nie potrzebuje. Żadnego człowieka. Wystarczę sobie sam: to jest filozofia bardzo wielu ludzi dzisiaj. W USA już są zawierane śluby jednoosobowe...

### **Jak to?**

Skoro np. w Kalifornii można zalegalizować każdą formę związku, choćby sześciuosobowego, to można przyjąć i jednoosobową formę. „Ślubuję sobie wierność”. Jest to powrót do przedmarksistowskiej tezy Feuerbacha: liczę się tylko „ja”, „moja jedyność”, troszkę podprowadza naszą kulturę w tym kierunku także Gombrowicz: „Poniedziałek – ja”, „Wtorek – ja”... Każdy inny staje się tylko narzędziem

przyjemności, jaką czerpie „jego jedyność”, liczy się tylko „ja”. W świecie wirtualnym już jest to możliwe do zaprowadzenia, do pozornego spełnienia obietnicy węża z Księgi Rodzaju, który mówi: „będziecie jak bogowie”.

### **Jeśli taka refleksja zesłała już do popkultury, to znaczy, że problem jest powszechny.**

Jedną z wielu fałszywości tej obietnicy polega na tym, że każdy wierzy, że to on będzie tym bogiem, a reszta narzędziami, które można odrzucić. Zatem tej wizji nie da się spełnić, nie da się każdego zrobić bogiem ani każdego zbędnym instrumentem. Ktoś tu będzie niewolnikiem, ofiarą albo „przeżytkiem” – do wyrzucenia na śmietnik historii.

### **Jednak wyznawcy tego przekonania nie widzą w tym sprzeczności.**

Świat dotknięty jest na pewno przez pandemię – globalnego ogłupienia. I z tym trzeba walczyć. Nie ma dowodów, że człowiek ma zasadniczy wpływ na globalne ocieplenie, ale na globalne ogłupienie dowodów dostarcza nam rzeczywistość w każdej sekundzie (jednym z nich jest skuteczna presja religii globalnego ocieplenia). Od nas zależy, czy ten trend będzie się wzmacniał, czy uda nam się go ograniczyć, broniąc nie tylko tradycji, kultury, książki, lecz przede wszystkim samej wolności myśli. Głosiciele nowych religii: postępu, ciągłego wyzwalań nas od dawnych „przesądów” są coraz bardziej otwarci zamordystami. Chcą, by wszyscy myślący od nich inaczej musieli zamilknąć, zostali „wyleczeni” przez odpowiednich „terapeutów” języka, a nawet pamięci, a w końcu – żeby inaczej myślący zniknęli, jak najszybciej. Ostatnio takie marzenie wyraził szczerze redaktor polskiego pisma o bardzo adekwatnym (bo nawiązującym do najkrwawszych, sławionych przez „Marsylianek” zbrodni rewolucji francuskiej) tytule: „Liberté!”.

### **Czy chodzi o...**

...mniejsza o nazwisko. W każdym razie po wyborach prezydenckich

w Polsce ów redaktor wystąpił z pocieszającą tezą, iż następne wybory będą jednak wygrane przez „słuszną” stronę, bo przecież „wsteczne” poglądy ma tylko starszy elektorat, ta ciemna masa, która wkrótce wymrze. Z nią w końcu wymrze chrześcijaństwo, tradycja i „złe” poglądy. Tytan Thanos, co prawda bez rękawicy przypieszczającej likwidację, czeka, aż jego plan nowego wspaniałego świata się spełni: bez ludzi, którzy myślą inaczej.

**Oni więc z jednej strony wzmacniają swoją ideologię, z drugiej – czekają na automatyczne działanie „postępu”. A co my mamy robić?**

Korzystając z faktu, że Polska nie jest w awangardzie tego szalonego postępu, należy odnaleźć w sobie odwagę do poprowadzenia swoistej rekonkwisty. Najpierw do próby zorganizowania obrony przed perspektywą kulturowego, a w końcu biologicznego zaniku najpierw Europy, a w końcu ludzkości. Musimy szukać zwolenników zdrowego rozsądku, tych, którzy wykazują instynkt przetrwania i nie chcą popełnić kulturowego, a potem fizycznego (przez odmowę prokreacji) samobójstwa ani dać się do niego zmusić zwolennikom „Liberté”, ani też nie chcą dać się zakneblować głosicielom political correctness. Musimy znaleźć sposób na zachęcenie do współpracy tych wszystkich, którzy chcą stawić opór ideologii nienawiści do człowieka i rzeczywistości. Bo to właśnie ta nienawiść jest fundamentem furii ideologicznej, która niszczy nasz świat. Tym, którzy by chcieli zgłębić to zagadnienie, polecam książki francuskiej filozof Chantal Delsol.

**Po polsku została wydana niedawno jej praca „Nienawiść do świata”.**

Sojusz obrońców zdrowego rozsądku powinien gromadzić ludzi niezależnie od ich narodowości, koloru skóry czy orientacji seksualnej. Zdrowy rozsądek i instynkt samozachowawczy, a także umiłowanie świata, który tak cudownie wzbogacili swoimi dziełami nasi przodkowie, może być udziałem wszystkich tych, którzy nienawiścią do świata i do jego ludzkich mieszkańców nie są opętani.

**Pan profesor twierdzi, że nowe ideologie są wymierzone w całą ludzkość. Jednak były już rozmaite koncepcje, które pod pozorem zmiany całego świata, tak naprawdę uderzały głównie w cywilizację zachodnią. Czy nie jest tak, że ekologizm czy gender mają przede wszystkim spiłować fundamenty cywilizacji chrześcijańskiej, w mniejszym stopniu przejmując się tym, co z tymi pomysłami zrobili Saudowie w Arabii czy partia komunistyczna w Chinach?**

Dobłą ilustracją historyczną może być położenie Rzeczypospolitej szlacheckiej. Widzimy w niej procesy wewnętrznego kryzysu, który wykorzystują czynniki zewnętrzne – wtedy absolutystyczne imperia. Dziś taką rolę mogą odegrać kraje islamskie, Rosja (ta jednak jest słabiutka), a przede wszystkim znacznie lepiej zorganizowane Chiny. Te zewnętrzne wobec Zachodu centra geopolityczne wydają się mniej podatne na aspekty ideologii, o których niszczących skutkach mówiliśmy. Ale chętnie owe skutki dla Europy czy Ameryki wykorzystać mogą w swojej grze o panowanie nad światem. Jednocześnie jednak okazuje się np., że część elit chińskich stara się intensywnie poznawać klasyczną kulturę europejską, od Herodota, Platona i Augustyna poczynając, gdyż uznaje jej ogromną wartość jako źródła inspiracji. Sam dzisiejszy Zachód tego dziedzictwa się wstydzi, jak to było widać po brukselskim Domu Historii Europejskiej, w którym dopiero Unia Europejska jest przedstawiona jako największe osiągnięcie naszej kultury. Średniowieczne katedry czy cała literatura, muzyka i sztuka inspirowane chrześcijaństwem budzą podziw w całym świecie – ale nie na Starym Kontynencie (w każdym razie nie w Parlamencie Europejskim ani w jego deklaracjach ideologicznych).

**Przy tej skali spustoszenia trudno jest skutecznie bronić dziedzictwa.**

Na pewno sprawdza się wizja Benedykta, myśl przechowania chrześcijaństwa i jego dorobku – tak jak zrobili to benedyktyni 1500 lat temu. Może tylko ta wizja spełni się nie w Europie, ale w Afryce albo gdzieś w Azji? My jednak

właśnie powinniśmy podejmować starania, by ocalić dziedzictwo tej kultury, chrześcijaństwa, wolności (nie mylić z „Liberté!”) i zdrowego rozsądku także u siebie, to jest w Europie. Świadoma praca na rzecz przetrwania dobrze pojętej europejskości nie powinna się zamykać w naszych granicach. Ostatnio pewien znakomity profesor UJ (są i tacy) zaproponował twórczą reinterpretację skrótu LGBT: Ludzie Gotowi Bronić Tradycji. Taką konfederację powinniśmy powołać. Dodałbym do tego nie osławiony „plus”, ale graficznie podobny, a ideowo zasadniczo odmienny: krzyż. LGBT „krzyż”. Taki ruch jest nam potrzebny. I Polska może być jego inicjatorem.

**Walka dwóch LGBT?**

Po drugiej stronie stoi wizja życia bez żadnych poświęceń, z samymi przyjemnościami, pod hasłami obrony natury, przyjemności te (najczęściej związane z eksperymentami z naszą seksualnością) mają nas ostatecznie wyzwolić od jakichkolwiek ograniczeń natury, od jakichkolwiek hamulców. Ale pewien hamulec jednak pozostaje... Propozycja życia jako jednego zjazdu, z piskiem, w basen pełen szczęścia jest kusząca, ale bezsensowna. Możemy przejść tę krótką trasę, jaka dzieli nas od sali porodowej do kostnicy, bez żadnych wyrzeczeń. Możemy ją wypełnić samymi przyjemnościami, by minęła nam nieopstrzeżenie. To coraz lepiej zapewnia nam dzisiejsza cywilizacja. Możemy nie wyjść z jej wirtualnych przyjemności aż do ostatniego tchnienia. Ale dla myślącego człowieka pozostaje pytanie Pascala: jeżeli nie przyjmuję żadnych wyrzeczeń, których wymaga nadawanie swojemu życiu pewnego celu, uczestniczenie w budowaniu większego od nas i nieopartego tylko na przyjemnościach ładu – to po co ta cała zabawa? Co z niej wynika? O tym ma przypomnieć krzyż. Tu jest oś sporu cywilizacyjnego, wszystkie inne pozostałe boje i bójki polityczne nie są, powiem delikatnie, zbyt ważne.

**Pan profesor wzywa do wielkich czynów, ale w jaki sposób czytelnik tygodnika „Sieci” z Żelechowa czy**

### **Tarnowa może wesprzeć taki ruch konserwatywnej odnowy, wstąpić do grona Ludzi Gotowych Bronić Tradycji?**

Akurat w takich miejscach jest może łatwiej, tam na ogół ciągłość kultury i tradycji, rodzinnego przekazu jest bowiem mocniej zakorzeniona, tam trwa jeszcze hierarchia wartości, oczywiście także lamana, ale ze świadomością, że jest to właśnie łamanie, naruszenie porządku – a nie: nowy, lepszy porządek „wyzwolenia”. Trudniej jest w centrach wielkomiejskich, gdzie korzenie są odcięte, w miastach, których ludność składa się ze „słoików”, zawstydzanych codziennie tym pochodzeniem – nie z „Europy”, tylko z Garwolina, nie z Krakowa, tylko z Pcmia, nie z Gdańska, tylko z Lipna. Ale i tutaj nie należy załamywać rąk.

### **Warszawa to wyjątkowo trudny przypadek, nie tylko jako metropolia z naturalnymi tendencjami liberalnymi, lecz w polskiej, postpeerelowskiej wersji...**

Dlatego warto przytaczać polski przykład skutecznego zatrzymywania walca postępu. Niedawno w warszawskim Domu Pielgrzyma „Amicus” przypominałem postać i dzieło kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przypomniałem, jak w czasach skonsolidowanego stalinizmu, absolutnej beznadziei tak trafnie opisaną np. w „Dzienniku 1954” Leopolda Tyrmanda, prymas został aresztowany i zamknięty w miejscu odosobnienia. Ale nawet wtedy się nie poddał.

### **Prymas opracował tam projekt Wielkiej Nowenny.**

To był program gigantycznej pracy wychowawczej, walki z demoralizacją, rozpisany na dziewięć lat zorganizowanej działalności: od episkopatu po każdą parafię, zaangażowania wszystkich księży, by mniej może mieli czasu na pokusę grzesznych rozrywek, a pamiętali o swoim powołaniu duszpasterskim, w duchu Skargi, a nie księży telewizjotów. Bez tego zrealizowanego wielkiego, wieloletniego programu nie byłoby Solidarności, nie byłoby milio-

nów wiernych wychodzących naprzeciw Janowi Pawłowi II. Prymas Wyszyński wybrał drogę wielkości, a nie podlizywania się modnym tendencjom ideowym, jakie dostrzegał i piętnował tak mocno w środowisku peerelowskiej (także tzw. postępowokatolickiej) inteligencji. I to on wygrał, nie komunizm. Przynajmniej na ćwierć wieku. To, że dziś zdaje się już nie wygrywać, wynika może z faktu, że po nim nikt takiego programu już nie prowadził.

### **Pobrzmiwa tu wezwanie, by nie podlizywać się i dzisiaj.**

Często słyszę od zachodnich intelektualistów konserwatywnych, jak to w Polsce jest wspaniale, jak wiele udało się ocalić, jaki wielki posiew uczynił tu

Jeśli gwałtownie spada zainteresowanie czytelnictwem, to dostęp do dziedzictwa europejskiego, a także szerzej – ogólnoludzkiego – będzie niemożliwy. Dziedzictwo Księgi oraz ksiąg (Szekspira, Mickiewicza, Moliere, Manna, Sienkiewicza czy Leśmiana) zaniknie

Jan Paweł II. Nam to się może czasem wydawać żłudne i śmieszne, ale taka jest perspektywa wielu obserwatorów przygnębionych skalą zniszczeń, jakie w ich krajach poczyniło ideologiczne szaleństwo dyktatorów „postępu”. Przyjmowanie postępowej retoryki szkodzi obronie kultury, ducha i zdrowego rozsądku. Jest przyznaniem racji redaktorowi „Liberté!”, biernym wypełnianiem jego tezy, że „starzy wymrą” wraz ze swymi wartościami. Czy mamy gonić za „młodymi” (w istocie za takimi „młodziami” jak Kuba Wojewódzki czy Jerzy Urban?), za „nowoczesność” tylko dlatego, że powtarzają tezę

o „wyższości” swoich niskich ideałów, o „nieuchronności” ich zwycięstwa? Nasz rząd nie powinien zbaczać w stronę „taktycznych” pochlebstw wobec ideologii „nowoczesności”. Dostrzegam tego pokusę nawet w sposobie uzasadnienia, częściowo na pewno słusznej i szlachetnej w intencjach, ale częściowo po prostu schlebującej politycznej poprawności ustawie zwanej piątką dla zwierząt. W owym sposobie uzasadnienia słyszę wyraźnie u inicjatorów tego ruchu z tzw. młodzieżówki PiS echo ideologicznej opowieści o zwierzętach jako klasie cierpiącej prześladowania ze strony złego gatunku o nazwie człowiek, echo Thanosa.

### **Jest pan profesor przeciwko słynnej ustawie?**

Absolutnie nie. Jednak nie uważam, by PiS zyskało cokolwiek przypochlebianiem się modom i ideologiom. Można gonić w ten sposób „postęp” (choć będzie to trudne – natychmiast znajdą się ci, którzy powiedzą, że jesteśmy nie dość postępowi, jednak „wsteczni” – i to oni będą mieli nadal dominujący głos w mediach i w instytucjach UE). Oczywiście można liczyć, że taką taktyką uda się utrzymać dłużej u władzy – ale po co? Chadeckie partie na Zachodzie poszły tą drogą i już dzisiaj widać, co się z nimi stało – są jak zwietrzała sól.

### **Wraca nam więc pytanie z początku rozmowy – o rok 2020 z perspektywy dalszej przyszłości.**

Zawsze nam się zdaje, że żyjemy w decydującym politycznie czasie, ale tym razem tak faktycznie jest. Do następnych wyborów są trzy lata. PiS drugi raz wygrało podwójne wybory i przez pierwszą kadencję obaliło jeden liberalny mit: że nie potrafi rządzić, że gospodarka w Polsce się zawali, że prawica to nieudacznicy. Teraz naprawdę można się zabrać do wielkich projektów ideowych, cywilizacyjnych – nie zaniebując gospodarki oczywiście, ale sięgając do tego, co najistotniejsze dla przetrwania Polski, europejskiej kultury, tradycji, wolności myśli i zdrowego rozsądku. ▀